

ANNA WOLFF-POWĘSKA
Poznań

WYBORY DO BUNDESTAGU 2002 Z DZIEJÓW KULTURY POLITYCZNEJ NIEMIEC

Wybory do parlamentu stanowią w dziejach ustrojów politycznych Europy ważny element kształtowania demokratycznej kultury politycznej. Z jednej strony zmuszają one polityków do mobilizacji, prezentacji programów i kreatywności, z drugiej są testem aktywności obywatelskiej, dając wyborcom szansę oddziaływania na życie polityczne swego kraju. W kampaniach wyborczych, charakterze wyborów i ich wynikach odzwierciedlają się aktualne trendy ideowe, nastroje społeczne, a także skomplikowane procesy cywilizacyjne. Niemal do połowy lat 80. system partyjny w Europie Zachodniej charakteryzował się dużym stopniem stabilizacji. Dopiero głębokie przeobrażenia cywilizacyjno-kulturowe, związane z rewolucją informatyczną oraz gospodarczymi i społecznymi konsekwencjami globalizacji pod koniec XX stulecia, stały się siłą sprawczą zmian na scenie politycznej. Ich spektakularność można zaobserwować na obszarze Niemiec, kraju, który – z uwagi na specyfikę wewnętrzną uwarunkowaną zjednoczeniem oraz czynniki zewnętrzne – stanowi szczególną replikę ogólnoeuropejskich tendencji.

Potrzeba zrozumienia przeobrażeń politycznych, dokonujących się w największym kraju Unii Europejskiej, zmusza do stawiania pytań, m.in. w jakim kierunku ewoluje system partyjny i kultura polityczna RFN? Czy wybory do *Bundestagu* 22 września 2002 r. stanowią ważną cezurę w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego, czy wniosły nowe tematy do europejskiej debaty o przyszłości demokracji?

ZWYCIĘZCY, PRZEGRANI

Wybory do *Bundestagu* 22 września 2002 r. miały swoją dramaturgię. Zacierające się różnice między głównymi partiami oraz brak wyraźnej alternatywy w propozycji przezwyciężenia podstawowych problemów gospodarczych i reformowania najważniejszych sektorów życia społecznego ze strony opozycji spowodowały, iż już na wiele miesięcy przed wyborami sondaże opinii publicznej dawały obu głównym partiom *SPD* i *CDU/CSU* równe szanse. Kilkupunktowe

różnice i niewielkie wahania na skali sympatii wyborczej, utrzymujące się aż do niedzieli wyborczej, uczyniły z aktu wyborczego pełne napięcia widowisko. Obywatele RFN poszli spać z przekonaniem, że wygrała ekipa kandydata do fotela kanclerskiego Edmunda Stoibera, obudziła ich zaś wiadomość o zwycięstwie partii kanclerskiej Gerharda Schrödera.

O 603 miejsca w *Bundestagu* (przed czterema laty było ich 669) ubiegało się 3542 kandydatów z 25 partii i ugrupowań politycznych. Frekwencja wyborcza spadła nieznacznie w porównaniu z 1998 r. (82,2%) do 79,1%. Poniższe zestawienie ukazuje nowy układ sił nie tylko w niemieckim *Bundestagu*, lecz również istotne zmiany w zachowaniach wyborców i ich politycznych preferencjach.

Partia	Oddane głosy w procentach	Zysk lub strata	Liczba miejsc w <i>Bundestagu</i>
<i>SPD</i>	38,5	-2,4	251
<i>CDU/CSU</i>	38,5	+3,3	248
Sojusz 90/Zieloni	8,6	+1,9	55
<i>FDP</i>	7,4	+1,2	47
<i>PDS</i>	4,0	-1,1	2
inne	3,0	-2,9	

Socjaldemokracja zachowała zdolność do utworzenia rządu większościowego m.in. dzięki zaskakująco dobremu wynikowi wyborczemu Zielonych i słabszej od oczekiwanej pozycji liberałów. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż decyzja obywateli RFN była w tym przypadku wyborem mniejszego zła. Jeszcze w sierpniu 2002 r. 63% wyborców miało poważne wątpliwości, czy sprawująca dotąd rządu koalicja jest zdolna do opanowania trudnej sytuacji gospodarczej w kraju, a tylko 6% dawało jej dobre oceny za zwalczanie bezrobocia, podczas gdy 87% oceniało ją w tym względzie negatywnie. W przedwyborczych miesiącach panował klimat zwątpienia i sceptycyzmu. Aż 52% osób doszło do przekonania, iż najbliższe wybory niczego nie zmienią¹.

Mimo krytycznych ocen, z jakimi spotkała się socjaldemokracja, głównie z uwagi na rozdęte, nie do spełnienia obietnice dane w kampanii wyborczej w 1998 r., rząd ostatniej kadencji ma z pewnością na swym koncie osiągnięcia. G. Schröder doprowadził swą partię do zwycięstwa przed czterema laty w sytuacji wysokiego ryzyka zarówno na płaszczyźnie polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej. Niemcy podjęli decyzję o rezygnacji z marki, symbolu gospodarczej prosperity i o przyjęciu *euro*, nastąpiła kosztowna przeprowadzka do nowej stolicy, a wojska *Bundeswehry* musiały wziąć udział w ryzykownych operacjach w Kosowie, Macedonii i Afganistanie.

¹ R. Köcher, *Eine Wahl im Ausschlussverfahren*. „FAZ” 193 z 21 VIII 2002, s. 5.

Po szesnastu latach sprawowania władzy przez koalicję chadecko-liberalną pod kierownictwem Helmuta Kohla, obok niewątpliwego wzrostu znaczenia RFN na płaszczyźnie międzynarodowej, odnotować trzeba liczne zaniechania w polityce wewnętrznej. Kohl pozostawił po sobie również ponad czteromilionowe bezrobocie i zastój w wielu sektorach życia publicznego. Zwolnienie tempa w reformowaniu tak ważnych dziedzin, jak system podatkowy, zdrowotny, ubezpieczeń społecznych, oświaty musiał rzutować na wyniki gospodarcze i ogólny klimat nastrojów społecznych. W ostatnich wyborach partie chadeckie po raz drugi od 1950 r. uzyskały wynik wyborczy poniżej 40% (po raz pierwszy w 1998 r.). Jednocześnie CSU po raz pierwszy od 1980 r., kiedy Franz Josef Strauß ubiegał się o ster rządów w Bonn, przekroczyła w Bawarii 60%, osiągając w swym regionie apogeum popularności (przyrost głosów o 11%). Odpowiedzialność za przegraną CDU/CSU w wyborach 2002 r. nie ponosi bynajmniej kandydujący z ramienia tej frakcji Edmund Stoiber, lecz bardziej partie Unii i ich mało przekonujący program.

Czerwono-zielona koalicja podjęła w pierwszym okresie rządów niezbędne, acz niepopularne, reformy i realizowała niezwykle oszczędną politykę finansową, co z kolei dawało opozycji ważny instrument populistycznego oddziaływania na opinię publiczną. Historyczną zasługą tego rządu było przeforsowanie, przy głośnym i spektakularnym sprzeciwie partii Unii, nowej ustawy o obywatelstwie. Była to próba odejścia od obowiązującej od 1913 r. ustawy, przyznającej prawo do obywatelstwa niemieckiego tylko na podstawie pochodzenia, a nie zasiedlenia. (Jedynym krajem, w którym dotąd nie prawo ziemi, lecz prawo krwi decyduje o zdefiniowaniu narodu jest Szwajcaria). W dziejach Niemiec nie brakowało dotąd, choć nieskutecznych, prób zreformowania zasad przynależności narodowej. Już w 1848 r. w kościele św. Pawła berliński poseł Wilhelm Jordan próbował przekonać do republikańskiej definicji narodu, gdy mówił:

„Każdy jest Niemcem, kto mieszka na niemieckiej ziemi (...) Narodowość nie jest ograniczona już przez pochodzenie i język, lecz całkiem po prostu przez polityczny organizm, państwo (...) Wszyscy, którzy zamieszkują Niemcy, są Niemcami, jeżeli już nie są nimi przez miejsce urodzenia lub język. My wynosimy słowo ‚Niemiec‘ do wyższego znaczenia i chcemy, by pojęcie ‚Niemcy‘ były pojęciem politycznym”².

Nowa ustawa daje m.in. szansę 30% cudzoziemcom, przebywającym w RFN, którzy mieszkają tu od 25 lat, na uzyskanie prawa obywatelstwa i szybszą integrację. Nie jest to z pewnością ostateczna regulacja prawna. Niemcy bowiem, tak jak i pozostałe kraje Unii Europejskiej, muszą uporządkować nabrzmiałe społecznie i politycznie problemy emigrantów. Na ponad 20 mln cudzoziemców zamieszkujących obszar UE 7,3 mln żyje na ziemi niemieckiej. Podczas, gdy w latach 60. na 3 mln cudzoziemców 2,2 miało pracę, jak przypominał w kampanii

² L. Hoffmann, *Wer wir sind und wer zu uns gehört. Die Nation eines Einwanderungslandes*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 6/2001, s. 689.

wyborczej E. Stoiber, dziś spośród ponad siedmiomilionowej rzeszy zatrudnienie znalazło tylko 2,3 mln.

Na zreformowanie czeka system edukacji i szkolnictwa. Przeprowadzone w końcu 2001 r. przez PISA (*Programme for International Student Assessment*) badania wyników nauczania w szkołach średnich niemal wszystkich krajów europejskich sytuowały niemieckich uczniów niemal na końcu tabeli. Potrzeba zmian jest tym pilniejsza, iż negatywne oceny otrzymali uczniowie głównie w tych krajach federacji, w których władzę sprawowali socjaldemokraci. Fakt, iż gorsze wyniki zanotowano w szkołach, w których większość stanowili uczniowie cudzoziemcy, jest nie tylko tworzywem dla nowej kampanii populistycznej, ale wymaga kompleksowych rozwiązań. Do tego jest zaś potrzebny konsens największych sił politycznych w kraju.

Nowy rząd stanął od pierwszych dni przed wielkimi wyzwaniem. Socjaldemokracja i Zieloni otrzymali jeszcze jedną szansę od obywateli w atmosferze dalekiej od entuzjazmu. O ile w 1998 r. obejmowali oni władzę przy ogólnym oczekiwaniu i potrzebie zmian, u progu nowej kadencji w 2002 r. postawa wyborców jest diametralnie inna. Podczas gdy w 1998 r. 63% wyborców wierzyło, iż na zmianie rządów skorzystają najbardziej rodziny wielodzietne, na dwa miesiące przed ostatnimi wyborami liczba optymistów spadła o połowę. Liczba tych, którzy przed czterema laty byli przekonani, iż beneficjentami reform będą najmniej zarabiający i bezrobotni, spadła w tym czasie z 35 do 9%. Z kolei w porównaniu z wyborami z 1998 r. nastąpił wzrost z 19 do 39% osób, które doszły do wniosku, iż dzięki reformom nowego rządu lepiej będzie wiodło się tylko przedsiębiorcom i bogatym³.

To wyraźne otrzeźwienie wyborców, którzy po czterech latach sprawowania władzy przez rząd G. Schrödera doszli do wniosku, iż jego polityka służy głównie państwu, jego urzędnikom i grupie uprzywilejowanych, pogłębiło nieufność do czerwono-zielonej koalicji (w przededniu ostatnich wyborów 32% obywateli preferowało chadecko-liberalną koalicję, podczas gdy za sojuszem socjaldemokratów i Zielonych opowiadało się tylko 19%). Fakt, iż mimo tych pesymistycznych prognoz czerwono-zielona koalicja utrzymała się u władzy, ma swoją wymowę. Wynika on z jednej strony z popularności samego kanclerza, przede wszystkim zaś lidera Zielonych i ministra spraw zagranicznych Joschki Fischera, z drugiej ze słabości opozycji. Chadecja wzmocniła wprawdzie swą pozycję w *Bundestagu*, nie zaproponowała jednak przekonującej alternatywy naprawy gospodarki i przezwyciężenia bezrobocia.

Nowy stary rząd musi w warunkach ogólnej recesji uporać się z problemem czteromilionowego bezrobocia w sytuacji, gdy kilka największych banków i firm zapowiada dalsze redukcje miejsc pracy, spełnić obietnice dane powodzianom, naprawić finanse publiczne w warunkach, gdy zamyka się publiczne biblioteki i gasną niekiedy miejskie latarnie. Polityczne konsekwencje kryzysu na rynku pracy

³ Institut für Demoskopie Allensbach „FAZ” 157 z 10 VII 2002, s. 3.

nie są zaś do końca przewidywalne, a im większy kryzys, tym większy lęk przed reformami i rośnie potrzeba bezpieczeństwa. Partie rządzące stają przed trudnymi wyzwaniami w polityce zagranicznej. Konieczność naprawy stosunków z USA, które przez uczynienie ewentualnej wojny z Irakiem tematem kampanii wyborczej, przywódca *SPD* wystawił na niespotykaną dotąd próbę, ocieplenie stosunków z Francją, sfinalizowanie negocjacji akcesyjnych z państwami kandydującymi do UE i poszerzenie *NATO* – to katalog najbliższych zadań, których wykonanie wymaga zgodności i odwagi.

Tak jak trudno *SPD* nazwać po ostatnich wyborach partią zwycięską, tak nie sposób określić *CDU/CSU* partiami przegranymi. Chadecja zyskała nowe głosy wyborcze. Zawdzięcza to wielu czynnikom i okolicznościom. Społeczeństwo zajęte problemami życia codziennego zapomniało szybko o aferze „czarnych kont” partii Unii. Wybór Angeli Merkel, przedstawicielki nowych krajów federacji na przewodniczącą *CDU* oraz E. Stoibera, Bawarczyka jako kandydata na kanclerza, ludzi nie mających nic wspólnego ze skandalem Helmuta Kohla, był strategicznym posunięciem, pozwalającym na bezkolizyjną wymianę nie tylko generacyjną.

Utrata miejsc w *Bundestagu* przez *PDS* (pozostało tylko dwóch posłów) skazuje tę wschodnioniemiecką partię na działalność w opozycji pozaparlamentarnej. Problemy kadrowe (ustąpienie Gregora Gysiego) i brak przekonującej oraz wiarygodnej wizji realizacji populistycznych haseł spowodowały odsunięcie się od niej wielu wyborców. Partia Demokratycznego Socjalizmu nie zagraża jednak bynajmniej niemieckiej demokracji. Szanse tej partii na akceptację ze strony tradycyjnych sił politycznych w tej części Niemiec zależeć będą jednak w dużej mierze od jej gotowości do zmian. Ze swym osiemdziesięcioletnim elektoratem, w którym brak ludzi młodych i w średnim wieku, z wizerunkiem ugrupowania kojarzonego przez stare partie z rodzajem „towarzystwa pogrzebowego”, odśpiewującego przy każdej okazji bojową pieśń robotników z 1888 r., z odgrzewaniem przedwczorajszych haseł *PDS* nie ma szans na sukces ogólnoniemiecki. Idąc do wyborów we wrześniu 2002 r. jako formacja, która „dostrzega dramatyczne problemy Niemców wschodnich z pozycji socjalistycznej”, protestuje przeciw kapitalizmowi jako „nowemu zagrożeniu dla ludzkości” i staje „twarzą do ludzi” – postkomuniści nie wyszli poza demagogiczne zakłęcia i obietnice.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt absolutnego nieliczenia się w ostatnich wyborach partii populizmu prawicowego, obecnych na scenach politycznych wielu państw zachodnich. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy jest to wyraz dojrzałości obywatelskiej społeczeństwa niemieckiego, czy też brak osobowości przywódczych wśród rozproszonych grup ekstremistycznych, pojawiających się w charakterze efemeryd na obszarze niektórych krajów federacji⁴.

⁴ Partiom ekstremizmu prawicowego nie udało się w ostatnim dwudziestolecu zająć miejsca w niemieckim *Bundestagu*. Siedemnaście razy ich przedstawiciele zasiadali natomiast w parlamentach krajowych. Poza jednym wyjątkiem – Badenii-Wirtembergii w latach 1992-2001 – ich obecność nie przekroczyła okresu jednej legislatury.

KLIMAT I UWARUNKOWANIA PRZEOBRAZEŃ

Jean-Jacques Rousseau, ojciec nowożytnej idei suwerenności ludu, odczuwałby dziś gorzką satysfakcję, obserwując nasycone demagogią kampanie wyborcze, przetaczające się przez Europę. Dla tego zagorzałego przeciwnika demokracji przedstawicielskiej wybory były czystą iluzją. W 1762 r., w czasach, gdy znana była przekupność posłów angielskich, przekonywał on:

„Naród angielski mniema, że jest wolny, ale mocno się myli; jest wolny jedynie w czasie wyborów członków parlamentu; gdy tylko są wybrani, staje się niewolnikiem, jest niczem. Przez użytek, jaki robi z wolności w krótkich chwilach, kiedy ją ma, zasługuje na to, że ją utraci”⁵.

Na pytanie, czy urna wyborcza jest narzędziem realizacji suwerenności i wolności społecznej, jak chciał tego Rousseau, trudno dziś, w dobie demokracji medialnej, odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Wątpliwości nie pozostawia natomiast fakt, iż zarówno zachowania wyborcze, jak i demokracja partyjna nie tylko w RFN podlegają procesowi intensywnych przeobrażeń, które stanowią odzwierciedlenie wyzwań i klimatu epoki przełomu XX i XXI w.

W starych demokracjach polityka i partie znajdują się w fazie reorientacji, w której pytania o zakotwiczenie, ideową ojczyznę i otoczenie polityczne muszą być stawiane na nowo. Zmuszają do tego nowe uwarunkowania. Partie polityczne stały się w ponowoczesnym społeczeństwie, bardziej wykształconym i skoncentrowanym jak nigdy dotąd na realizacji indywidualnych potrzeb i interesów, mniej pożądanym wyrazicielem interesów grupowych aniżeli w minionych dziesięcioleciach. W rozwiniętych społeczeństwach gospodarki rynkowej więzi polityczne straciły na znaczeniu w skali życiowych priorytetów. W konsekwencji procesów globalizacyjnych partie polityczne nie są w stanie spełnić oczekiwań wszystkich grup wyborców, ani tym bardziej integrować zmarginalizowane grupy społeczne i zawodowe. Następstwem tych przeobrażeń jest wzrost populizmu i radykalizacja niektórych ugrupowań politycznych.

Stalą tendencją w kulturze politycznej wykazuje spadek zaufania do polityki. Udratycznienie sytuacji w świecie; wojny, zamachy terrorystyczne oraz mnożące się afery korupcyjne w środowiskach politycznych stanowią jeden z najważniejszych czynników wpływających na ocenę polityki⁶. Osłabienie zaufania do polityki stanowi jednak przede wszystkim integralny element pogłębienia niepewności w życiu codziennym. W wysoko rozwiniętych społeczeństwach stało się ono bardziej kompleksowe, mniej przejrzyste i przewidywalne. W większości dziedzin życia człowiek musi odwoływać się do ekspertów, których wiedza okazuje się niewystarczająca do rozwiązania rozlicznych problemów i wątpliwości. Rodzi się więc nieufność w takim samym stopniu wobec gospodarki żywnościowej, stosowa-

⁵ J.-J. Rousseau, *O umowie społecznej*, przeł. i oprac. M. Starzewski, Kraków 1927, s. 107.

⁶ Zob. „Frankfurter Rundschau” 2 III 2002, s. 7 oraz „Focus” nr 11/2002, s. 3.

nia środków farmakologicznych, pozyskiwania energii, jak i wobec polityki i jej administracji. Nie tylko jednak obiektywne uwarunkowania obniżają miejsce polityków na skali sympatii wyborców. Łatwe i populistyczne przyrzeczenia w kampanii wyborczej, notorycznie nie spełniane, pogłębiają nieufność do głównych aktorów politycznych. Fakt, iż politycy znajdują się w centrum uwagi medialnej powoduje, że ich skandale i nadużycia, stają się bardziej spektakularnym wydarzeniem aniżeli ma to miejsce w innych dziedzinach życia⁷.

Zmiana społecznych uwarunkowań, wyrażająca się m.in. w indywidualizacji, prywatyzacji, pluralizacji stylów życia, zaniku więzi solidarności obywatelskiej i niemożności zaplanowania zyciorysu zawodowego obywateli sprawiła, iż kurczy się stała klientela wyborcza, ubywa wiernych sympatyków poszczególnych partii. Erozja związków międzygrupowych i międzyludzkich spowodowała, iż wyborcy nie stanowią już niezawodnych batalionów partii. Rośnie natomiast grupa nomadów wędrujących od partii do partii oraz nowa opcja niewyberających. Sytuacja ta wiąże się m. in. z faktem, iż wielkie partie polityczne budowały latami swą tożsamość i wspólnotę interesów ze swoją klientelą, która nie wytrzymuje dziś próby czasów.

Przez dziesięciolecia partie były patronem i wyrazicielem interesów określonych grup społecznych. Ta grupowa solidarność i lojalność rodziła się jednak w czasach przednowoczesnych. Po II wojnie światowej partie otworzyły się na całe społeczeństwa. Był to naturalny proces dopasowania się do nowego społeczeństwa. Dzisiaj nie nadążają one za zmianami społecznymi. Partie – dzieci społeczeństwa industrialnego i narodzin demokracji – są dziś konfrontowane ze szczytem modernizacji postindustrialnego społeczeństwa. Stosunek między światem polityków i światem wyborców staje się w związku z tym coraz bardziej labilny. Wśród kryteriów decyzji wyborczych coraz mniejszą rolę odgrywają trwałe orientacje polityczne i przywiązanie do partii. Wyniki wyborów są coraz mniej przewidywalne, gdyż coraz większa grupa obywateli podejmuje decyzje dopiero przy urnie wyborczej pod wpływem przypadkowych zdarzeń i opinii.

W wyniku koncentracji aktywności partyjnej na stosunkowo wąskiej elicie politycznej dążącej do utrzymania lub zdobycia władzy i systematycznego zaniedbywania szerokiej bazy członkowskiej, przy jednoczesnej kumulacji niesprzyjających okoliczności zewnętrznych, pogłębia się dysproporcja między społeczeństwem a liderami wielkich partii. Na ogromnym rynku konkurencji partie chcą występować jako wszechmocne, rozdymając swe obietnice bez pokrycia do granic ryzyka. Obie strony oczekują od siebie zbyt wiele, co musi prowadzić do wzrostu niepewności i wzajemnego rozczarowania. Rodzi się przy tym często poczucie, iż partia w coraz większym stopniu staje się wyizolowaną wyspą, która nie reprezentuje interesów

⁷ Por. m.in. H.-M. Schönherr-Mann, *Wieviel Vertrauen verdienen Politiker?* „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 15-16/2002, s. 3-5; P. Kemper (Hrsg.), *Müssen Politiker ehrlich sein?* Frankfurt/M., Leipzig 1993.

wyborców. W Niemczech od 1994 r. systematycznie maleje zaufanie do obu największych partii: *CDU/CSU* oraz *SPD*; około 40% pytanym wyraża przekonanie, iż partie te nie są kompetentne do rozwiązania najważniejszych problemów państwa i społeczeństwa⁸.

W obecnych przeobrażeniach kultury politycznej Niemiec zawarte są zarówno elementy zwrotu, jak i kontynuacji. Refleksja wokół ewolucji społeczeństwa politycznego RFN w latach powojennych skłania do szeregu wniosków, które pozwalają zrozumieć specyfikę niemieckiego *homo politicus*. W okresie od wyborów do *Bundestagu* w 1953 r., uznanym za datę ostatecznego ukształtowania się systemu partyjnego w starej RFN, do 1983 r., tj. wejścia Zielonych do *Bundestagu*, wykształciła się nowa konstelacja w relacjach między partiami i społecznymi ugrupowaniami. Składają się nań przeobrażenia w strukturze i zachowaniach społecznych, które musiały rzutować na kulturę polityczną społeczeństwa niemieckiego.

1. Całkowita zmiana struktury zawodowej społeczeństwa zachodnioniemieckiego, później ogólnoniemieckiego, stanowi czynnik rozstrzygający w dużej mierze o opcjach i preferencjach politycznych wyborców. Społeczność niemiecka przeżyła we wskazanym okresie znamiennej metamorfozę. O ile w strukturze obywateli aktywnych zawodowo u progu republiki bońskiej w 1950 r. robotnicy stanowili 51%, a urzędnicy i przedstawiciele usług 20,6% społeczeństwa, o tyle w 1983 r. udział robotników spadł do 39%, zaś urzędników wzrósł do 47,3%⁹. Koncentracja kapitału spowodowała redukcję samodzielnych rodzinnych przedsiębiorstw w przemyśle oraz w rolnictwie, co wyraziło się w spadku udziału grupy samodzielnych właścicieli z jednej czwartej do jednej ósmej aktywnych zawodowo obywateli.

2. Wyrazem społecznych przeobrażeń jest „nowy stan średni”, określane również mianem „klasy usług” lub „klasy średniej”. Jej przyrostowi kosztem innych grup społecznych towarzyszą największe zmiany w preferencjach politycznych. Za tą nową formacją społeczną kryje się wielce heterogeniczna grupa, która – w przeciwieństwie do klasycznego środowiska robotniczego i chłopskiego – przejawia o wiele mniejszą gotowość do wiązania się z określoną partią polityczną. Stała się ona promotorem tendencji, które przygotowały przejście od kolektywnie do indywidualnie ukierunkowanych zachowań wyborczych.

3. Na nowy krajobraz społecznych uwarunkowań składają się przeobrażenia demograficzne i kulturowe. Ogromne ruchy migracyjne, związane początkowo z przyływem uciekinierów i ofiar przymusowych wysiedleń do RFN i NRD, następnie ze zjednoczeniem Niemiec, jak również starzenie się społeczeństwa niemieckiego zmieniły charakter całej społeczności (O ile przed czterdziestu laty na każde 100 osób w wieku produkcyjnym, czyli między 20. a 60. rokiem życia

⁸ Za Ennid-Daten w „Der Spiegel” nr 7/1996, s. 21.

⁹ K. Rohe, *Wahlen und Wählertradition in Deutschland. Kulturelle Grundlagen deutscher Parteien und Parteiensysteme im 19. und 20. Jahrhundert*, Frankfurt/M. 1992, s. 172.

przypadały 32 osoby w wieku ponad 60 lat, o tyle dzisiaj jest ich 43, a na 2020 r. przewiduje się liczbę 56)¹⁰. Nastąpił rozpad społecznych więzi, szczególnie w regionach wiejskich. Bezwrotnie zaginął świat zamkniętych regionów i lokalnych powiązań, tak charakterystyczny jeszcze dla okresu przedwojennego. Zakłócenie stabilności struktur zawodowych i społecznych, wzrost niepewności poprzez zmianę obszaru zasiedlenia, przyspieszone starzenie się społeczeństwa to czynniki, które wpłynęły w istotny sposób na zmianę zachowań wyborczych.

4. Proces sekularyzacji rzutuje w sposób zdecydowany na postawy wyborców i ich orientację polityczną. Podczas gdy przed czterdziestu laty około 12 mln niemieckich katolików uczestniczyło w niedzielnych mszach świętych, dzisiaj przynajmniej do wypełniania niedzielnych obowiązków tylko 5 mln¹¹. W kraju takim jak RFN, w którym CDU/CSU tradycyjnie skupiała katolików i ewangelików, laicyzacja społeczeństwa wpłynęła na stopień więzi chrześcijan z partiami politycznymi. W wyniku Soboru Watykańskiego II znikło tradycyjne napięcie między kościołami a socjaldemokracją. Mimo iż chadecja pozostała bardziej katolicka, a socjaldemokracja bardziej protestancka, czynnik religijny i kościelny przestał być dzisiaj miarodajnym kryterium politycznych sympatii i wyborów.

5. Zmiana charakteru elektoratu odpowiada zmianom charakteru partii, które w coraz mniejszym stopniu są partiami reprezentującymi interesy określonych, definiowalnych środowisk społecznych, w coraz większym zaś stają się partiami ludowymi, kierującymi swą ofertę wyborczą do wszystkich. Uwalniając się od swych historycznych powiązań i tożsamości, koncentrują się one głównie na stworzeniu aparatu służącego maksymalizacji głosów wyborczych. Z faktem tym wiąże się też aspekt, który doprowadził do przeobrażenia partii w wielkie organizacje aparatu finansowane ze środków publicznych. Formuła „państwa partyjnego” – upolitycznionego i upartyjnionego systemu władzy oraz administracji – zawiera w sobie dylemat „bezradnego olbrzyma”, który pochłania coraz większe środki, jednocześnie zaś zagubił stałe więzi ze społeczeństwem, które delegowało je do sprawowania władzy¹².

6. Nie bez znaczenia wreszcie pozostaje zwrot w systemie wartości w ponowoczesnym społeczeństwie. Młoda generacja wyborców, skoncentrowana na samorealizacji, rezygnuje z aktywności politycznej. Osłabnięcie poczucia obowiązku

¹⁰ Por. m.in.: W. Köllmann, *Die Bevölkerungsentwicklung der Bundesrepublik*, w: W. Conze, M. R. Lepsius (Hrsg.), *Sozialgeschichte der Bundesrepublik. Beiträge zum Kontinuitätsproblem*, Stuttgart 1983; R. Städté, *Grunddaten zum politischen Verhalten älterer Menschen*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 48/1986, s. 21-34; H. Vogt, *Politische Generationen*, Opladen 1982.

¹¹ W. Hartenstein, *Fünf Jahrzehnte Wahlen in der Bundesrepublik: Stabilität und Wandel*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 21/2002, s. 40.

¹² Zob. W. Hennis, *Überdehnt und abgekoppelt. An den Grenzen des Parteienstaates*, w: C. Graf von Krockow (Hrsg.), *Brauchen wir ein neues Parteiensystem?* Frankfurt 1983, s. 28-41; R. Wildenmann, *Volksparteien – ratlose Riesen?* Baden-Baden 1990.

obywatelskiego, nie tylko w Niemczech, lecz w całej Europie, zmniejsza uczestnictwo w wyborach, często zaś powoduje również odwracanie się od życia politycznego¹³. Poszukiwanie kompasu pomocnego w określeniu własnej orientacji politycznej utrudnia fakt, iż trzy główne tendencje reprezentowane w trójpartyjnym systemie niemieckim, mianowicie socjalistyczne, konserwatywne i liberalne, tworzące trwałą polityczną bazę, uległy w ostatnich latach zamazaniu.

7. System federalny RFN, którego dobroczynne działanie pozostaje poza wszelką dyskusją, jest w państwie partyjnym, w warunkach przedłużającego się kryzysu, nadużywany dla partyjnych celów. Cierpi on na niemożność przeprowadzenia niezbędnych reform i efektywnych rozwiązań. Wynika to ze specyfiki niemieckiego ustroju. Konkurencja między partią rządzącą a opozycją może być ważnym motorem efektywnej polityki. Partyjno-polityczna konfrontacja w RFN prowadzi jednak często do paraliżu polityki federalnej. Wynika to m.in. z faktu, iż od początku lat 70. coraz częściej opozycja w *Bundestagu* rozporządza większością głosów w *Bundesracie* i może blokować wszelkie inicjatywy rządu na płaszczyźnie federalnej. W praktyce najbardziej niepopularne reformy przeprowadza się na początku okresu legislatury w nadziei, że pod koniec wyborcy zapomną ich uboczne, negatywne konsekwencje. Im bliżej terminu wyborów, tym większy również populizm opozycji. W większości krajów europejskich partie mają na realizację swych politycznych celów od czterech do pięciu lat. W Niemczech jednak w ciągu czterech lat sprawowania rządu federalnego ma miejsce kilkanaście wyborów do parlamentów krajowych, które zmieniają stosunek większościowy w *Bundesracie*, tym samym stawiają każdorazowo politykę rządu federalnego pod pręgierzem. Tak np. czerwono-zielona koalicja po zaledwie roku sprawowania władzy została skonfrontowana z populistyczną kampanią *CDU* w Hesji, która zorganizowała zbieranie głosów przeciw reformie prawa obywatelstwa i pozbawiła partie rządzące większości w *Bundesracie*. W Niemczech polityczny obszar dla realizacji niepopularnych, acz koniecznych reform, zmniejsza się coraz bardziej.

System partyjny RFN okazał się jednak w porównaniu z zachodnimi strukturami zdumiewająco stabilny. W ciągu minionych 53 lat sprawowało władzę tylko pięć różnych koalicji rządowych z siedmioma kanclerzami. Ewolucja powojennego systemu wyrażała się m.in. w fakcie, iż podczas gdy w pierwszych wyborach do *Bundestagu* krajobraz polityczny był poprzez wielość partii wielobarwny, a żadna partia nie osiągnęła więcej aniżeli jednej trzeciej głosów wyborczych, o tyle już osiem lat później *CDU/CSU* po raz pierwszy i jedyny uzyskała absolutną

¹³ Na odzwierciedlenie tych ogólnych tendencji w konkretnym życiu politycznym RFN zwraca uwagę m.in.: O. W. Gabriel, *Politische Kultur, Postmaterialismus und Materialismus in der BRD*, Opladen 1986; T. v. Winter, *Politische Orientierungen und Sozialstruktur. Ein Beitrag zur Theorie des Wählerverhaltens*, Frankfurt/M. 1987; J. W. Falter (Hrsg.), *Wahlen und politische Einstellungen in der BRD*, Frankfurt/M. 1989.

większość. Spektakularny awans osiągnęła również socjaldemokracja. Między 1953 r. a 1972 r. poparcie dla niej w wyborach wzrosło z 29% do niemal 46%. W 1972 r. obie największe partie zachodniemieckie zintegrowały wokół siebie 90,7% wyborców. Między 1961 a 1983 r. zasiadały w *Bundestagu* tylko trzy partie, w tym dwie duże partie ludowe, którym udało się w latach 70. zintegrować wokół siebie ponad 90% głosów wyborczych. Frekwencja wyborcza wynosiła regularnie około 90%.

Lata 80. przyniosły kres stabilizacji systemu partyjnego. Od 1983 r. w ławach *Bundestagu* zasiadają regularnie cztery, a od 1990 do 2002 r. pięć partii. Siła koncentracji głosów wyborczych obu masowych partii regularnie spada. Podobne tendencje ujawnia aktywność wyborcza obywateli; w przypadku wyborów do *Bundestagu* frekwencja wyborcza spadła poniżej 80%, w wyborach do parlamentów krajowych poniżej 60%, do parlamentu europejskiego zaś poniżej 50%. Symptomem zmian stała się obecność, dotąd tylko na szczelbu krajów federacji, partii ekstremistycznych, które do końca lat 90. kumulowały średnio około 6% wyborców, podczas gdy w latach siedemdziesiątych nie udało się im osiągnąć nawet 1% głosów.

Gotowość do zmiany orientacji wyborców wyraża się w rozszczepieniu obu głosów w wyborach parlamentarnych (jeden na osobę, drugi na partię). We wczesnych latach 60. tylko jeden na dwudziestu wyborców oddał swoje oba głosy na różne partie, we wczesnych latach 80. jeden na dziesięciu, podczas gdy w wyborach do *Bundestagu* w 1998 r. był to już co piąty wyborca. Wobec wzrostu liczby wyborców do końca niezdecydowanych i nie wybierających powstaje problem dla analityków systemu partyjnego i ośrodków badań demoskopijnych. Nieznane bowiem pozostają takie czynniki, jak pochodzenie, struktura i motywacje obywateli, którzy zdecydowali w ostatniej chwili pozostać z dala od urn wyborczych. Wśród nie wybierających znajdują się, co stanowi *novum*, nie tylko grupy protestujące, będące potencjałem dla mobilizacji ze strony ugrupowań skrajnie politycznych, ale również uświadomione i wykształcone środowiska społeczne, które przestały wierzyć w sens i skuteczność uczestnictwa obywateli w życiu politycznym. Tendencja do niewyberania, szczególnie w wyborach do parlamentów krajowych, prowadzi do niebezpiecznej sytuacji. Kiedy bowiem trzech z pięciu uprawnionych do wyborów idzie do urny, jak to miało miejsce w ostatnich wyborach w Nadrenii Północnej-Westfalii lub Nadrenii-Palatynacie, okazuje się, że w końcu najsilniejsza partia cieszy się poparciem tylko jednej czwartej społeczności wyborczej, podczas gdy dwie piąte zasilają szeregi biernych statystów. Taka sytuacja musi prowadzić w dłuższej perspektywie do zachwiania podstaw legitymizacji demokracji partyjnej.

Przyszłość masowych partii rysuje się niejasno. Wzrost niepewności społeczeństwa w konkurencyjnym systemie zmusza partie do ciągłego poszukiwania i dopasowania. Polityka jest coraz bardziej podporządkowana ekonomii, w związku z czym możliwości sterowania rządu skomplikowanymi procesami maleją. Zmniejsza się

również możliwość kontroli, co sprawia, iż większość obietnic nie może być spełniona. Istnieje potrzeba reform, a jednocześnie na znaczeniu zyskują czynniki uniemożliwiające ich realizację, jak chociażby wzajemna blokada inicjatyw reformatorskich i konieczność konkurencji wielkich partii. Partie, które miały być nosicielem idei i drogowskazem w lepszą przyszłość, zawodzą i tracą na znaczeniu. Wraz z nierównością podziału dobrobytu powstają nowe dysproporcje społeczne. Wzmacniają one proces desolidaryzacji. Wraz z tym zjawiskiem wraca w Niemczech – jak wydawałoby się dawno przewyciężony – stary problem aktywności politycznej. Po wojnie dobra prognoza i koniunktura gospodarcza pozwalały zachować rozsądny dystans do gospodarki; istniała wtedy wiara w sens zaangażowania politycznego. Dziś, w dobie recesji, trwa zubożenie wobec polityki, rośnie egoizm grupowy i umacnia się ukryty system klienteli i patronatu. Pogłębia się konflikt interesów między tradycyjną i zmienną klientelą wyborczą.

PARTIE W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI

Zmiany w obrębie społeczeństwa oznaczają zmiany partii politycznych. Wszystkie partie, ubiegające się 22 września 2002 r. o miejsca w *Bundestagu*, borykają się z problemami, które obce im były w ciągu pierwszych dziesięcioleci powojennych. Badacze i analitycy snują w ostatnich latach różne prognozy na temat ewolucji systemu partyjnego i losu największych partii niemieckich¹⁴. Ocena wyborów do *Bundestagu* i parlamentów krajowych w latach 80. i 90. dostarcza bowiem wystarczającego materiału, pozwalającego sformułować wnioski o erozji bazy wyborczej i słabnącej sile oraz możliwościach koncentracji głosów przez główne siły polityczne RFN.

Faza awansu wielkich partii ludowych w RFN związana była ze specyfiką lat powojennych. W przypadku partii Unii stanowiła ona wypadkową sukcesu gospodarczego, legitymizującego rzeczywistość polityczną, popularności pierwszego kanclerza Konrada Adenauera, autorytetu Kościoła, którego wierni stanowili najbardziej trwałą bazę członkowską. W latach 1949-1966 chadecji udało się zintegrować środowiska mieszczańsko-konserwatywne. Choć *SPD* jako przywódczyni lewicowego obozu nie dotrzymywała w pierwszych latach powojennych ugrupowaniom chadeckim kroku, to już w latach 60. dzięki otwarciu się na nowe warstwy średnie mogła poprawić znacznie swą pozycję.

¹⁴ Zob. m.in. A. Mintzel, *Deutschland: Die Zukunft der Volksparteien nach der Krise*, w: D. Thränhardt (Hrsg.), *Japan und Deutschland in der Welt nach dem Kalten Krieg*, Münster 1996; H.-J. Veen, *Stabilisierung auf dünnem Eis. Entwicklungstendenzen des Parteiensystems nach der zweiten gesamtdeutschen Wahl*, w: H. Oberreuter (Hrsg.), *Parteiensystem am Wendepunkt?* München, Landsberg a. Lech 1996; O. W. Gabriel, O. Niedermayer, R. Stöss (Hrsg.), *Parteiendemokratie in Deutschland*, Bonn 1997.

Złote lata dla dużych partii to okres 1961 – 1983. Był to najbardziej stabilny okres trójpartyjnego systemu w RFN (*CDU/CSU*, *SPD*, *FDP*). Dzięki systemowi finansowania partii politycznych, wzrostowi autorytetu RFN na arenie międzynarodowej, siła i monopolizacja władzy największych partii osiągnęła swój niespotykany w dziejach tego państwa pułap. Faza istotnych i potrzebnych zmian rozpoczęła się wraz z przejściem władzy na przełomie 1982/1983 r. przez chadecko-liberalną koalicję i trwa do dziś. Zachwiana została wówczas struktura dwóch wielkich bloków politycznych. Sukcesy wyborcze Zielonych osłabiły bazę wyborczą *SPD*, która między 1980 i 1990 r. straciła około 10 punktów procentowych: z 42,9 do 33,5% głosów wyborczych.

Oba kolosy partyjne nie tylko tracą stałą klientelę wyborczą, lecz przeżywają również trudności organizacyjne związane z długimi okresami cykli sprawowania władzy. Wiele wskazuje na to, iż burzliwe czasy, kiedy to w latach polaryzacji politycznej w okresie sprawowania rządów przez Willy Brandta młodzi ludzie masowo wstępowali do partii, na długo pozostaną tylko wspomnieniem. W połowie lat 70. około dwóch milionów ludzi było posiadaczami książeczek partyjnych. Od 1978 r., kiedy to partie federalne osiągnęły najwyższy stopień członkostwa (4,1% elektoratu), spadło ono pod koniec 1995 r. do 2,8%¹⁵.

Straty obu partii masowych w RFN były najbardziej spektakularne, szczególnie w przypadku *SPD*, która w najlepszym swym roku 1976 osiągnęła 1 022 191 członków, zaś w 1996 r. mogła odnotować tylko 793 555 (strata 22,3%). Z kolei *CDU* w najlepszym swym roku 1983 liczyła 734 555 członków, by w 1996 r. zarejestrować ich już tylko 645 786. Mniejszy ubytek członków (utrata 12,1%) należy tłumaczyć m.in. faktem, iż poprzez zjednoczenie Niemiec partie Unii odziedziczyły część bazy członkowskiej wschodniemieckiej *CDU*, która liczyła 130 tys. członków. Brak napływu nowych członków wynika z procesu starzenia się społeczeństwa niemieckiego. Tylko w okresie między 1980 i 1995 r. udział bazy członkowskiej poniżej trzydziestego roku życia w *CDU* został zredukowany z 10,5% do 5,2%, udział zaś osób powyżej lat sześćdziesięciu wzrósł z 40,9% do 62,8%. Podobny proces objął *SPD*, w której w tym samym czasie udział młodych poniżej 30 lat zmalał z 15,9% do 7,4%, zaś powyżej 60 lat wzrósł z 38,7% do 52,2%¹⁶. Koncentracja obu partii na rozbudowie sztabów i unowocześnieniu instrumentarium niezbędnego do prowadzenia nowoczesnych kampanii wyborczych, przy jednoczesnym zaniedbaniu bazy wyborczej i debaty

¹⁵ Por. m.in.: O. W. Gabriel, O. Niedermayer, *Entwicklung und Struktur der Parteimitgliedschaften*, w: O. W. Gabriel, O. Niedermayer, R. Stöss (Hrsg.), *op. cit.*, s. 278; E. Wiesendahl, *Noch Zukunft für die Mitgliederparteien? Erstarrung und Revitalisierung innerparteilicher Partizipation*, w: A. Klein, R. Schmalz-Bruns (Hrsg.), *Politische Beteiligung und Bürgerengagement in Deutschland. Möglichkeiten und Grenzen*, Bonn 1997, s. 354.

¹⁶ E. Wiesendahl, *Wie geht es weiter mit den Großparteien in Deutschland*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 1-2/1998, s. 19.

wokół programowego uatrakcyjnienia partii, to czynniki, które niosły ze sobą zyski i straty¹⁷.

Istotne zmiany dokonują się w strukturze wyborczej *CDU/CSU*. Do przejścia ponownie przez nią władzy w 1982 r. na partię tę głosowało przeciętnie od 30% do 40% protestantów i około 60% katolików. Podczas gdy *CDU* można było w 1953 r. określić jako „partię chrześcijańską”, gdyż trzy czwarte jej wyborców pochodziło ze środowisk ściśle związanych z kościołem, w 1982 r. grupa ta stanowiła już tylko mniejszość¹⁸.

Preferencje partyjne katolików i protestantów rozwinęły się różnie. Spora liczba protestanckich wyborców zwróciła się w kierunku *SPD*. Liczba katolików w szeregach chadecji maleje. Stąd strategia partii Unii rozwija się dwutorowo. Z jednej strony jest to partia środowiskowa, która stara się kontynuować tradycje politycznego katolicyzmu, z drugiej gromadzi ona wyborców stojących na prawo od *SPD*, co umożliwia jej zachowanie lojalności katolików, którzy odeszli od kościoła.

Podobnie jak socjaldemokracja unicyjnie cierpi na wąskie zaplecze elit. Wymiana po Helmutie Kohlu nastąpiła wprawdzie bezkolizyjnie, a nowi przywódcy Angela Merkel i Wolfgang Schäuble zapewniają kontynuację. Jednak nowi liderzy, jak Friedrich Merz czy Hans-Peter Reppnik nie piastowali dotychczas wysokich urzędów, są mało znani i popularni. Większych sukcesów wyborczych brakuje przedstawicielom terenowej kadry politycznej, takim jak: Ole von Beust, Christian Wulff, Christoph Böhr, Günther Oettinger. Krajowi premierzy Roland Koch i Peter Müller nie wyróżnili się godną odnotowania inicjatywą.

Po zakończeniu zimnej wojny chadecja utraciła jeden z najbardziej integrujących wyborców elementów programowych, jakim był antykomunizm. Jednocześnie *CDU/CSU*, której wszyscy przywódcy odwoływali się do etyki chrześcijańskiej i która jeszcze w programie podstawowym w 1994 r. i programie wyborczym w 1998 r. określała „chrześcijańskie rozumienie ludzi i wiedzę o dobrym dziele Boga” jako podstawę swej polityki, nie przeprowadziła zasadniczej debaty na temat, co znaczy dziś *christlich* w nazwie partii? Czy, jak zapewniał kanclerz Adenauer, chrześcijańskie wartości pozostaną fundamentem jej tożsamości?

Borykająca się z przewyciężeniem sprzeczności między chęcią dochowania wierności tradycji a potrzebą zrewitalizowania swych możliwości mobilizacyjnych dla pozyskania nowych wyborców chadecja musi określić się od nowa, co bynajmniej nie jest prostym zabiegiem. Pytaniem pozostaje ciągle, jak być „partią środka”, a jednocześnie partią narodową, obejmującą wszystkie grupy społeczne.

¹⁷ M. Jung, D. Roth, *Kohls knappster Sieg. Eine Analyse der Bundestagswahl 1994*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 51-52/1994, s. 12.

¹⁸ K. Schmitt, *Konfession und Wahlverhalten in der BRD*, Berlin 1989, s. 214; por. również tenże (Hrsg.), *Wahlen, Parteieliten, politische Einstellungen*, Frankfurt/M. 1989; H.-G. Wehling (Hrsg.), *Konfession eine Nebensache? Politische, soziale und kulturelle Ausprägungen religiöser Unterschiede in Deutschland*, Stuttgart 1984, s. 21-57.

Erozja środowiska katolickiego spowodowała pośrednio straty również w strukturach organizacyjnych partii Unii. *Christlich-Demokratische Arbeitnehmerschaft*, licząca dziś poniżej 25 tys. członków, *Christlich-Soziale Arbeitnehmerschaft*, grupująca w Bawarii ciągle jeszcze 15 tys. członków, *Evangelischer Arbeitskreis* oraz inne chrześcijańskie ugrupowania związków zawodowych tracą systematycznie na znaczeniu¹⁹.

W świadomości większości obywateli niemieckich *CDU/CSU* funkcjonuje jako partia kompetencji gospodarczej. Chcąc poprawić swój wizerunek w oczach wyborców, którzy dotąd czerpali korzyści z opieki państwa socjalnego, liderzy chadecji nawiązują dziś do pierwszych lat powojennych, kiedy to jej przywódcy kierowali konsekwentnie uwagę na potrzebę społecznej kompensacji dla gospodarki rynkowej. W kampanii wyborczej 2002 r. pojawiły się głosy domagające się „ciepła socjalnego”, „solidarności społecznej”, krytykowano „deficyty w świecie uczuć” i formułowano potrzebę uczynienia z *CDU* „partii sumienia społecznego”. W działalności chadecckiej programy zawsze odgrywały podrzędną rolę. Mimo to po klęsce w 1998 r. samokrytycznie oceniono to zagadnienie. W wytycznych z Erfurtu domagano się „żywej i otwartej dyskusji na wszystkich płaszczyznach pracy partyjnej”. Nie doszło jednak do niej. Zaniechano również zapowiadanej w przededniu wyborów w 1998 r. debaty na temat roli etyki chrześcijańskiej i jej miejsca w umacnianiu tożsamości chadecckiej²⁰.

Socjaldemokracja była zawsze drugą partią w walce o miejsca w panteonie władzy. W czternastu wyborach do *Bundestagu* *CDU* tylko dwa razy ustępowała miejsca *SPD*. Nadzieja, iż ta asymetria zmieni się po zjednoczeniu, kiedy przybędzie lewicowy potencjał wyborczy, nie spełniła się. Przed 1990 r. socjaldemokracja osiągała w wyborach do *Bundestagu* przeciętnie 37,7%, podczas gdy *CDU/CSU* 45,1%. Po zjednoczeniu niewiele się zmieniło (*SPD* osiągała 36,9%, *CDU/CSU* 44,1%). Przyczyny tego zjawiska mają różnorodną naturę. Już sama struktura społeczna RFN stawia partię Unii w uprzywilejowanej sytuacji.

Minione lata uświadomiły, jak opiekuńcza polityka państwa nadwreżyła budżet i osłabiła siłę samosterowania rynku. Wraz z neokonserwatyzmem rządów M. Thatcher i R. Reagana na przełomie lat 70. i 80. XX w. partie socjaldemokratyczne w całej Europie znalazły się pod silną presją polityczną. Na możliwą alternatywę – socjalne okiełznanie kapitalizmu lub postawienie na rynek – zareagowały najczęściej dopasowaniem²¹.

¹⁹ W. Schröder, *Das katholische Milieu auf dem Rückzug. Der Arbeitnehmerflügel der CDU nach der Ära Kohl*, w: T. Dürr, R. Soldt (Hrsg.), *Die CDU nach Kohl*, Frankfurt/M. 1998, s. 175-191.

²⁰ Zob. Beschluß des 10. Parteitages der *CDU* Deutschlands vom 17. bis 19.5.1998, s. 3. Szerzej na temat strategii i programów partyjnych zob. H.-D. Klingemann, *Kontinuität und Veränderung des deutschen Parteiensystems 1949-1998*, w: M. Kaase, G. Schmid (Hrsg.), *Eine lernende Demokratie. 50 Jahre Bundesrepublik Deutschland*, Berlin 1999; R. Stöss, *Stabilität im Umbruch. Wahlbeständigkeit und Parteienwettbewerb im „Superwahljahr“* 1994, Opladen 1997.

²¹ J. Borchert, *Alte Träume und neue Realitäten. Das Ende der Sozialdemokratie*, w: L. Golsch, U. Jung, P. Lösche (Hrsg.), *Das sozialdemokratische Modell. Organisationsstrukturen und Politikinhalte im Wandel*, Opladen 1996.

Głębokie przeorientowanie w społeczeństwie postindustrialnym, rozmycie tradycyjnego środowiska robotniczego, indywidualizacja, pogłębienie nierówności społecznych, w końcu zaś upadek komunizmu państwowego spowodowały, iż socjaldemokracja zmuszona została do poszukiwania nowych środowisk wyborczych, najczęściej zagospodarowanych już przez inne partie i ugrupowania polityczne. Z klasycznej partii robotniczej stała się w pewnej części partią klasy usług.

W tej sytuacji *SPD* skazana jest w swej podwójnej strategii troski o stałych wyborców oraz pozyskiwania nowych zwolenników na czerpanie profitów głównie z błędów chadecji i niezadowolenia społecznego. Musi ciągle na nowo udowadniać swe kompetencje i uatrakcyjnić ofertę programową. Być interesującą partią w stopniu pozwalającym przyciągnąć rzesze niezdecydowanych i zmiennych wyborców to wyzwanie, któremu w czasach przełomu (a ten stał się niemal stanem permanentnym), okresie strukturalnego bezrobocia i przewlekłej recesji trudno jednak stawić czoła.

Od czasów swych największych sukcesów u progu lat 70., kiedy *SPD* prowadziła kampanię wyborczą jako partia rządząca, a jej atutem była charyzma Willy'ego Brandta i interesujący program odejścia od stylu zimnej wojny, socjaldemokracja musiała wiele przemyśleć. W 1998 r., wykorzystując zmęczenie długoletnimi rządami Kohla, przygotowała się do wyborów niezwykle profesjonalnie. Nigdy dotąd w historii niemieckiego parlamentaryzmu kampania wyborcza nie była zorganizowana przy tak masowym udziale nowoczesnych technik medialnych. Gerhard Schröder postawił wówczas na „innowacyjność i sprawiedliwość”.

Ówczesne zwycięstwo *SPD* niosło jednak ze sobą od początku spore ryzyko. Socjaldemokracja rozbudziła bowiem nadzieje, których nie mogła w tak krótkim czasie spełnić. Z uwagi na koszty zjednoczenia i zadłużenie państwa zmuszona była do prowadzenia kursu oszczędnościowego i twardej polityki finansowej. Poza hasłami programowymi nie miała również tak atrakcyjnej alternatywnej oferty, jak w 1972 r. Po zwycięstwie wyborczym rozpoczęły się problemy kadrowe w kierownictwie partii (ustąpienie z funkcji przewodniczącego Oskara Lafontaine'a). Rok po swym historycznym zwycięstwie *SPD* straciła w stosunku do 1998 r. trzy piąte wyborców w nowych krajach federacji, którzy odeszli do *CDU* lub *PDS*, doznała porażki w wyborach do wielu parlamentów krajowych oraz do Parlamentu Europejskiego.

Największy historyczny dylemat nie tylko niemieckiej socjaldemokracji polega jednak na niemożności pogodzenia dwóch istotnych kategorii. Socjaldemokracja, jak określił to Thomas Meyer, oznacza bowiem „historyczne zobowiązanie” do wewnętrznego i nierozwiązywalnego połączenia demokracji i społecznej sprawiedliwości²². W tym duchu definiowano w minionym wieku państwa opiekuńcze jako socjaldemokratyczne. Socjaldemokratyczne państwo opiekuńcze formułowało zrę-

²² T. Meyer, *Die Transformation der Sozialdemokratie. Eine Partei auf dem Weg ins 21. Jahrhundert*, Bonn 1998, s. 9.

by swego programu na przełomie XIX i XX w. Dzisiaj socjaldemokraci mają zasadnicze problemy ze znalezieniem wspólnego mianownika dla konieczności modernizacji i innowacji struktur partyjnych i państwa z jednej strony oraz głębokiej potrzeby opieki i sprawiedliwości społecznej, identyfikowanej nieodmiennie z *SPD* z drugiej.

Modernizacja nie oznacza automatycznie stworzenia nowych miejsc pracy. Korzysta z niej tylko część społeczeństwa; rośnie więc dystans między zwycięzcami i przegranymi modernizacji, a stare podziały społeczne zastępuje jeden zasadniczy podział na uprzywilejowanych i pozbawionych wszelkich korzyści. Socjaldemokracja nie zadała sobie zasadniczego pytania, jak pogodzić społeczną sprawiedliwość z demokracją w czasach bezwzględnej konkurencji i globalizacji. Wielu wyborców pamięta ponadto, iż demokratyczne państwo socjalne w powojennych Niemczech było głównie dziełem *CDU/CSU* (*SPD* odrzucała początkowo społeczną gospodarkę rynkową). Przywódcom socjaldemokratycznym brakuje dziś kompasu ideowego. W niebezpiecznym szpagacie między polityką neoliberalnego kapitalizmu i bazą zorientowaną na stare tradycje lewicowe *SPD* będzie musiała wcześniej czy później wyraźnie określić i zdefiniować własną tożsamość i wyjść poza politykę doraźnego dopasowania²³.

Na usprawiedliwienie problemów socjaldemokracji trzeba powiedzieć, iż w stopniu niespotykanym u innych partii stoi ona wobec sprzecznych oczekiwań społecznych. Chociaż minione lata uświadomiły, jak bardzo polityka opiekuńcza utrudniła prywatne inicjatywy przedsiębiorców i osłabiła konkurencyjność gospodarki, to jednak każdy radykalny krok odbierany jest przez bazę jako zdrada własnych ideałów. Obciążonej programowymi sprzecznościami *SPD* przybyła również na początku lat 80. poważna konkurentka w postaci partii Zielonych, która zmobilizowała część niezadowolonych z *SPD* wyborców, u progu zaś lat 90. we wschodnich Niemczech zdesperowana *PDS*, która ze swym demokratycznym socjalizmem zagospodarowała znaczną część lewicowego elektoratu.

Na rozdrożu programowo-organizacyjnym stoją niemieccy liberałowie. W 1998 r. *FDP* jako partia funkcyjna została pozbawiona, wraz z partiami Unii, władzy. Pojawienie się Zielonych spowodowało m.in., iż utraciła ona swój specyficzny monopol; przestała być niezbędną partią dla utworzenia większościowego rządu w systemie partyjnym RFN. Na początku XXI w. wielu analityków i badaczy demokracji partyjnej zadaje sobie pytanie, czy i jakie szanse ma u progu republiki berlińskiej partia liberalizmu, jedno z najbardziej zasłużonych dla bońskiej republiki ugrupowań politycznych?²⁴

²³ Szerzej na temat socjaldemokracji i jej problemów u schyłku XX w. patrz W. Merkel, *Ende der Sozialdemokratie? Machtressourcen und Regierungspolitik im westeuropäischen Vergleich*, Frankfurt/M., New York 1993.

²⁴ Pytania te stawiano wielokrotnie w dziejach RFN, zob. m.in. K.-H. Flach, *Noch eine Chance für die Liberalen. Eine Streitschrift*, Frankfurt/M. 1971.

Trudności liberałów w zjednoczonych Niemczech wynikają z wielu obiektywnych i subiektywnych uwarunkowań. Liberalizm jako ideologia stał się po II wojnie światowej zwycięską siłą w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej. Jego ideały państwa prawa, suwerenności i wolności jednostki, wolnej konkurencji zyskały pod koniec XX stulecia prawo obywatelstwa w obu częściach dotąd podzielonego Starego Kontynentu. To urzeczywistnienie idei, które wypisane zostały tymczasem na sztandarach wszystkich partii politycznych, okazało się dla liberałów obosieczne w działaniu. Jest swoistym paradoksem, iż upowszechnienie haseł liberalizmu osłabiło ich nosicieli i zmusiło do przemyśleń na, fundamentalny dla dalszej ich egzystencji, temat programu.

FDP, wyraźnie sprofilowana, o własnym wyróżniającym ją obliczu w pierwszych dziesięcioleciach powojennych, uformowana przez Hansa-Dietricha Genschera w czasach nowej polityki wschodniej, jest dzisiaj pozbawiona wyraźnej busoli. To, co po 1945 r. decydowało o pozycji tej partii juniora jako ważnej partii mieszczańskiej, mianowicie jej wolnościowo-antyklerykalne, narodowe i rynkowe ukierunkowanie, dzisiaj utraciło siłę oddziaływania. Niemieccy liberałowie ogłosili wprawdzie w 1997 r. nowy program *Wiesbadener Grundsätze. Für die liberale Bürgergesellschaft*); jego podstawowe hasła, fundamenty nowoczesnego liberalizmu: „odpowiedzialność”, „wielość”, „postęp” i „zobowiązanie dla przyszłości” pozostają jednak dla przeciętnego obywatela czężą retoryką. Oderwane od rzeczywistości obietnice programowe („Przeciw lękom przyszłości” gwarantują liberałowie „bezpieczeństwo poprzez otwarcie nowych możliwości”) nie przekładają się bowiem na codzienną egzystencję. Dla wyborców niemieckich nowy znak markowy *FDP*: „liberalne społeczeństwo obywatelskie” pozostaje wyrażonym z treści sloganem w sytuacji, gdy ponad cztery miliony obywateli pozostaje bez pracy. Rzesze bezrobotnych i zagrożonych utratą pracy nie czują się bowiem częścią tego „liberalnego” społeczeństwa.

W ostatniej dekadzie niemieccy liberałowie ponieśli znaczne straty w zakresie organizacyjno-członkowskim. Wprawdzie połączenie w 1990 r. z liberalnymi organizacjami wschodnich Niemiec powiększyło bazę członkowską *FDP* do liczby 178 625; spadła ona jednak już w 1996 r. do 81 200. Dzisiaj liczy 65 485 członków, niemal dokładnie tyle, ile liczyła w przededniu zjednoczenia Niemiec²⁵. Ze swymi zachodnioniemieckimi tematami i silnie zorientowanym na gospodarkę rynkową i indywidualizm programem nie znalazła w nowych krajach federacji swej politycznej ojczyzny. Kampania wyborcza *FDP* w 2002 r. pokazała, iż liberałowie swe deficyty ideowe postanowili zrekompensować poprzez najbardziej medialny marketing polityczny. Osobliwością ostatniej kampanii wyborczej było przystąpienie w szranki o najwyższe miejsce na podium władzy trzeciego kandydata, przewodniczącego *FDP* Guido Westerwellego. Hasło wyborcze swojej kampanii:

²⁵ J. Dittberner, *Die F.D.P. an der Schwelle zum neuen Jahrhundert*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 5/2000, s. 35.

„Żadnej akcji bez łamania tabu” potraktował przywódca liberałów dosłownie, kiedy to jako pierwszy polityk pozwolił się zamknąć w ludzkim ogrodzie zoologicznym, za jaki można uznać kontener *Big Brother*. FDP zadbała również o najbardziej barwne elementy w propagandzie wyborczej w myśl hasła: „Trzeba nam kolorowych obrazów, a nie zastępu szarych ludzi w szarym pomieszczeniu i w szarych strojach” oraz o odcień nowości według formuły: „My jesteśmy alternatywą dla wyborców, którzy potrzebują świeżego powiewu”. Z tym przestaniem kandydat FDP, dla którego pracowała największa agencja reklamowa, przemierzył w ciągu lata wyborczego „guidobilem” tereny wyborców.

W podobnej sytuacji znaleźli się Zieloni, największy rywal liberałów. Klasyczne tematy, które stanowiły o ich oryginalności na początku lat 80. i przyciągnęły zwolenników, rozczarowanych zaskorupieniem mamutów partyjnych, stały się w ciągu ostatniego dwudziestolecia integralnym elementem programowym wszystkich pozostałych partii. Ekologia i równouprawnienie kobiet zyskały aprobatę społeczną. Fakt ten może stanowić dla tej partii źródło satysfakcji. Jednocześnie jednak zmusza ją do poszukiwania nowego profilu i obszaru identyfikacji.

Partia Sojusz 90/Zieloni przeszła głęboką metamorfozę, kiedy z ugrupowania alternatywnych i protestujących stała się partią współzrządzającą. Grupujący w swych szeregach zarówno realistów, jak i pacyfistycznych i ekologicznych fundamentalistów Zieloni zmuszeni zostali do głębokiej rewizji swych przekonań. Wojna na Bałkanach i konieczność włączenia się wojsk *Bundeswehry* do akcji w ramach interwencji NATO w kryzysowych i konfliktowych punktach świata stanowiła przyspieszoną lekcję nowej kultury kompromisu.

W ostatnich latach musieli oni przezwyciężyć kryzys celów, struktury organizacyjnej i personelu. Ich założenia programowe są ciągle, bardziej aniżeli u jakiegokolwiek innej partii, obciążone kwestią tożsamości. Potrzebę rewizji głębokiej nieufności do prywatnej gospodarki, niezachwianej wiary w siłę interwencji państwa, braku zaufania do NATO i USA wymusiła nowa rzeczywistość międzynarodowa. Kiedy ci idealisci rewolucyjnego zwrotu utracili monopol na „zielone” tematy i świeżość nowości politycznej, przestali występować jako *primus inter pares*. Nowa rzeczywistość międzynarodowa końca lat 80. ujawniła nowe trudności Zielonych. Dziś młodzi, którzy dorastali w zupełnie innych warunkach aniżeli środowisko generacji 1968 r., mają inne priorytety i inne problemy.

Pod sporym naciskiem najbardziej popularnego polityka ostatnich czasów Joschki Fischera w gronie Zielonych dochodzą coraz częściej do głosu racjonalne i pragmatyczne argumenty. W strukturach partii nastąpiło oddzielenie mandatu od urzędu. Pojawiły się różne opcje. Realisci głoszą potrzebę odejścia od etatyzmu, antykapitalizmu w kierunku liberalizmu²⁶. Przeciwnicy tego kursu obawiają się utraty tradycyjnych wyborców przywiązanych do tematów okresu założycielskiego. Młodzi realisci optują za otwarciem partii na nowe tematy i nowych członków.

²⁶ Zob. H. Wiesenthal, *Bündnisgrüne in der Lernkurve*, „Kommune” 5/1999.

Środowisko dawnych pacyfistów chce na lewo od *SPD* szukać zakotwiczenia. Na tej drodze poszukiwania nowej strategii liczą oni na niepewnych i niezdecydowanych, których mogą przyciągnąć interesującą debatą na tematy socjalne. Dzisiejszy *Bündnis 90/Grünen* nie chce być już antypartią, lecz alternatywą w systemie partyjnym RFN. Stara się przekonać potencjalnych wyborców, że swe cele osiągną „w długiej drodze strategicznych reform”²⁷. Zieloni są jednak świadomi tego, że ich skuteczność zależy również od skuteczności wielkich partii i obiektywnych uwarunkowań, na które jako małe ugrupowanie nie mają większego wpływu.

W sytuacji, kiedy wszystkie obecne w *Bundestagu* partie tracą swój profil i poszukują nowej klienteli, najbardziej wyrazistą programowo paradoksalnie wydawała się być *PDS*, przyznająca się do swej lewicowości. Czyni ona z niej wręcz atut w sytuacji, gdy wszystkie inne odżegnują się od niej. W preambule do swego najnowszego programu wyborczego pisała ona: „Niemcy potrzebują *PDS*, która walczy przeciw panowaniu wielkiego kapitału w państwie i społeczeństwie, chce zaangażowania ludzi i broni naturalnych podstaw życia. Jej społecznym celem jest demokratyczny socjalizm – społeczeństwo, w którym wolny rozwój jednostki jest warunkiem wolnego rozwoju wszystkich ludzi”²⁸.

Sukcesorka komunistycznej *SED*, wbrew kampanii skierowanej przez chadecję przeciw „czerwonym skarpetom” oraz „czerwonym faszystom”, postrzegana jest na wschodzie Niemiec jako „normalna demokratyczna partia”. Odbierała ona głosy *SPD* i Zielonych, partiom, które nie są tu zakorzenione. Wyczerpywała dotąd bowiem całe zapotrzebowanie na partię lewicową. Socjaldemokracja ze swym liberalizmem gospodarczym jest często dla wyborców wschodnioniemieckich uosobieniem prawicy. Spektakularna porażka *SPD* i Zielonych wiosną 2002 r. w wyborach w Saksonii-Anhalt stanowi przedsmak tego, co może się przydarzyć im w innych krajach wschodniej części Niemiec. Zakotwiczony był tutaj wielki przemysł i ci, którzy z niego żyli, wraz z jego upadkiem poszli na dno. Kto zaś nie ma pracy, tego nie interesują czyste lasy i rzeki.

NA WSCHODZIE ZEGARY BIJĄ INACZEJ

Zjednoczenie zmieniło krajobraz partyjny Niemiec. Przyczyniło się do tego nie tylko pojawienie się *PDS*. W wyborach 1998 r. dystans między *PDS* a *CDU* na obszarze nowych krajów federacji zmalał do minimum: na *CDU* oddało tu głosy 27,4% wyborców, na *PDS* 21,6%. W wyborach do parlamentów krajowych na obszarze całych wschodnich Niemiec *PDS* osiągnęła ponad 20% głosów, w trzech

²⁷ *Grün 2020 – Wir denken bis übermorgen: Grundsatzprogramm von Bündnis 90/Die Grünen*, Berlin 2002.

²⁸ *Es geht auch anders: Nur Gerechtigkeit sichert Zukunft! Programm der PDS zur Bundestagswahl 2002*, Berlin 2002.

zaś krajach: Saksonii, Saksonii-Anhalt i Turyngii zajęła drugie miejsce przed *SPD*. W Berlinie i Schwerinie przedstawiciele następczyni partii Honeckera zasiadają w rządach. Wprawdzie mimo porażki w ostatnich wyborach do *Bundestagu* utrzymuje ona jeszcze we wschodnich krajach w parlamentach krajowych wysoką lokatę, ale drugich głosów uzyskała tu 16,9% (4,7 punktów mniej aniżeli przed czterema laty). W najludniejszej Saksonii straciła 160 tys. wyborców (z kolei *CDU* z wszystkich nowych krajów federacji tu osiągnęła najlepszy wynik 33,9%). We wschodnich krajach federacji zmniejszyła się frekwencja wyborcza do 72,9%. 290 tys. byłych wyborców *PDS* nie poszło w ogóle głosować.

Nie bez znaczenia dla postawy wyborców wschodnioniemieckich jest utrata względnej równowagi wyznaniowej. Była NRD to obszar zamieszkały przez jedną piątą wyborców, w przeważającej mierze protestancki, z sześcioprocentową mniejszością katolików, głównie w Turyngii. 55% Niemców na wschodzie nie przyznaje się do żadnego wyznania (w starych krajach tylko 10% zalicza się do bezwyznaniowych). Inaczej aniżeli w starych krajach federacji rozkładają się tu sympatie wyborcze. We wszystkich wyborach w roku zjednoczenia Niemiec partie Unii zebrały na obszarze byłej NRD wśród robotników dwa razy więcej głosów aniżeli *SPD*. Chadecja występowała tu bowiem pod szyldem „partii małych ludzi”.

Sukcesy gospodarcze RFN pod egidą partii chadeckich budziły na wschodzie nadzieje na powtórkę z dobrobytu. Słabe zakotwiczenie eksportowanych z zachodu partii, szczególnie brak światopoglądowych i organizacyjnych więzi między wschodnią i zachodnią *CDU*, społeczne i gospodarcze następstwa zjednoczenia, niespełnienie obietnic Helmuta Kohla, który przyrzekał szybkie przeobrażenie byłej NRD w „kraj kwitnących krajobrazów”, wszystko to spowodowało jednak rychle rozchwianie stabilnego przez dziesięciolecie na zachodzie porządku. Pogarszająca się sytuacja we wschodnich krajach federacji oraz rosące rozczarowanie nową rzeczywistością społeczeństwa powodują, iż wyborcy są tu bardziej labilni i nieobliczalni. O wiele trudniejsza jest mobilizacja nowych członków. Polityczna rzeczywistość minionej dekady pokazała, iż nie można tu liczyć na długie fazy rządzenia²⁹.

Ożywienie demokratycznej kultury politycznej na wschodzie Niemiec napotyka na obiektywne trudności. W odczuciu obywateli nowych krajów wschodnich po upadku muru zostały wzniesione nowe płoty. Stare podziały klasowe zastąpił podział na tych, którzy mają pracę oraz tych, którzy ją utracili lub zagraża im jej utrata. W dwanaście lat od zjednoczenia procentowa różnica we wroście

²⁹ Szerzej por. m.in. R. Linnemann, *Die Parteien in den neuen Bundesländern. Konstituierung, Mitgliederentwicklung, Organisationsstrukturen*, Münster, New York 1994; J. Schmid, F. Löbber, H. Tiemann (Hrsg.), *Probleme der Einheit – Organisationsstrukturen und Probleme von Parteien und Verbänden. Berichte aus den neuen Ländern*, Marburg 1994; S. Grönebaum, *Wird der Osten rot? Das ostdeutsche Parteiensystem in der Vereinigungskrise und vor den Wahlen 1998*. „Zeitschrift für Parlamentsfragen” nr 3/1997, s. 407-425.

bezrobocia między wschodnimi i zachodnimi krajami federacji nie zmniejszyła się. Co drugi mieszkaniec wschodniej części Niemiec przynajmniej raz stracił pracę. Mimo obiektywnej poprawy warunków bytowania, w odczuciu mieszkańców dominuje lęk i niepewność o przyszłość. Miarą tego stanu ducha jest migracja wewnątrz kraju. W samym Magdeburgu ubyło w stosunku do 1990 r. 60 tys. mieszkańców. W Saksonii-Anhalt najczęściej zmieniają się koalicje rządzące. Niestabilność tego regionu stała się normalnością, a elementem ubocznym tego stanu rzeczy jest rosnąca kryminalizacja i radykalizacja nastrojów społecznych³⁰.

TRUDNI WYBORCY, ZMĘCZONE PARTIE

Zachowania wyborców i partii są ze sobą ściśle powiązane. Fakt, iż w wysoko rozwiniętych krajach wyborcy stali się bardziej wymagający, niezależni, ale i bardziej nieprzewidywalni i labilni, a ich udział w życiu partii i politycznym kraju uległ znacznemu osłabieniu, ma swe wymierne konsekwencje. Pozyskanie tej grupy wyborców, która jest niezdecydowana, bez wyraźnych preferencji partyjnych, staje się celem wszystkich ugrupowań politycznych. Populizm ogarnia więc republikę. Populiści czerpią profity zarówno z zaniku wielkich sprzeczności między lewicą i prawicą, jak i z wzajemnego rozczarowania sobą dwóch światów: klasy politycznej i wyborców.

Nie ma już bowiem tego społeczeństwa, które przed dziesięcioleciem potrzebowało partii politycznych do wyrażenia i reprezentowania swoich klasowych i środowiskowych interesów oraz społecznych aspiracji. Prawda ta nie do końca dotarła do świadomości liderów politycznych zabiegających o poparcie wyborcze. Wszystkie ugrupowania polityczne uczestniczące w kampanii wyborczej 2002 r. stały się ofiarą wewnętrznej sprzeczności. Z jednej strony czynią one wszystko, by zaprezentować się wyborcom jako wyraziście zdefiniowane, o jedynym niepowtarzalnym profilu. Z drugiej deklarują walkę o „środek”. Walka zaś o ten sam elektorat zmusza do zbliżenia stanowisk i orientacji oraz zacierania i tak już znikomych różnic programowych.

Komercjalizacja skutecznie wypiera polityczny romantyzm. Wiele wskazuje na to, że podczas gdy w XX w. partie polityczne nasycone były programową treścią, wiek XXI charakteryzować się będzie odchodzeniem od programów. Fakt ten pozbawia w pewnym stopniu partie godności, osłabia stabilność, często redukując ich funkcje i role. Pozbawione kręgosłupa programowego ugrupowania łatwiej ulegają przypadkowym wpływom i koniunkturze. Z drugiej strony trzeba przyznać, iż przeciętnego wyborcę niewiele interesują nudne, liczące niekiedy kilkaset stron

³⁰ G. Helwig, *Ostdeutschland auf der Kippe?* „Deutschland-Archiv” nr 1/2002, s. 1-3.

programy ideowe i wyborcze. Oczekuje on bowiem łatwych i skrótowych odpowiedzi na skomplikowane problemy współczesnej rzeczywistości³¹.

Choć strategia orientacji na „środek”, gdzie koncentruje się w Niemczech najwięcej wyborców, wydaje się słuszna, to ceną jej jest bezbarwność, brak posłannictwa i spłylenie języka komunikacji społecznej. Kto chce zagospodarować środek, traci kontury i urozmaiconą linię brzegową. Tak więc pytanie, jak pozostać partią środka i nie stracić jednocześnie własnej specyfiki, pozostaje jednym z ważniejszych problemów współczesnego życia politycznego, nie tylko w Niemczech³².

Spór o „środek” stanowi w obliczu ubogiej w treści kampanii wyborczej rodzaj dyskusji zastępczej. Zarówno *CDU/CSU*, jak i *SPD* spychają się wzajemnie na skraj polityczny. Obie partie, tak różne z uwagi na rodowód historyczny i ideowe korzenie, deklarują swe miejsce w „środku”, nie definiując bynajmniej, czym jest dzisiaj „środek”. Ówczesny sekretarz generalny socjaldemokratów Franz Müntefering twierdził w 2001 r.: „Środek jest tam, gdzie jest lewicowa partia ludowa *SPD*”³³. Gerhard Schröder podczas kongresu *SPD* w Berlinie 20 lutego 2002 r., który odbywał się pod hasłem: „Środek w Niemczech”, przekonywał:

„Dla naszej partii środek społeczeństwa nie powinien być dłużej określany przez pochodzenie, lecz przez osiągnięcia i poczucie odpowiedzialności za wspólnotę (...). Dla dzisiejszego środka droga do społecznej i politycznej odpowiedzialności prowadzi nie przez dopasowanie się do *status quo*, lecz poprzez protest przeciw autorytetom”³⁴.

W odpowiedzi na hasło socjaldemokracji: „lewica jest środkiem” Angela Merkel głosi, iż „środek jest na prawo od lewicy”. Miejsce w środku pragną zarezerwować dla siebie również Zieloni, którzy w przededniu ostatnich wyborów przypominali: „Jako partia przejęliśmy ekologię o lewicowej tradycji, wartości konserwatywne i liberalne państwo prawa”. W poszukiwaniu nowego środka postać kameleona przybierają liberalowie. *FDP* gotowa była wiele ryzykować, byle uzyskać zaplanowane 18% głosów wyborczych, które uczyniła swym programem.

³¹ Zob. H. Keupp, *Die Suche nach Gemeinschaft zwischen Stammesdenken und kommunitärer Individualität*, w: W. Heitmayer (Hrsg.), *Was hält die Gesellschaft zusammen?* Frankfurt/M. 1997, s. 279-312; E. Wiesendahl, *Identitätsauflösung. Anschlußsuche der Großparteien an die postindustrielle Gesellschaft*, w: R. Hettlage (Hrsg.), *Identitäten in der modernen Welt*, Wiesbaden 2000, s. 275-298.

³² Zob. m.in.: F. Walter, *Partei ohne Botschaft. Probleme und Chancen der deutschen Sozialdemokratie zwischen Neuer Mitte und ergrauender Gesellschaft*, „Berliner Republik” 4/2000, s. 58-65; tenże, *Die SPD. Vom Proletariat zur Neuen Mitte*, Berlin 2002; F. Decker, *Jenseits von rechts und links? Zum Bedeutungswandel der politischen Richtungsbegriffe*, w: U. Backes, E. Jese (Hrsg.), *Jahrbuch Extremismus & Demokratie*, 10. Jg., Baden-Baden 1998, s. 33-48.

³³ F. Müntefering, *Warum für die CDU in der Mitte kein Platz mehr ist*, „Frankfurter Rundschau” 5 II 2001.

³⁴ Za T. Dürr, *Die Linke nach dem Sog der Mitte*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 21/2002, s. 11.

Tak jak pozostałe partie *FDP* chce być reprezentantką całego narodu, nie będąc jednak w stanie sformułować programu na miarę różnych sił społecznych.

Zarówno *CDU/CSU*, jak i *SPD* wykorzystują w swej ofercie wyborczej domniemanie, iż społeczeństwo niemieckie łączy w sobie po trosze wszystkie orientacje polityczne. Jest w zdecydowanej swej części chadeckie, kiedy praktykuje przy okazji narodzin, małżeństwa i śmierci chrześcijańskie rytuały, bez zobowiązań do codziennego praktykowania; liberalne, kiedy oczekuje poszanowania wolności jednostki i obniżenia podatków; socjaldemokratyczne, kiedy kieruje swe zaufanie w stronę państwa opiekuńczego; wreszcie nieco „zielone” w swej trosce o zdrową żywność i nieskażone powietrze oraz zbliżone do skrajnie prawicowych Republikanów, kiedy ma dość cudzoziemskich sąsiadów.

Porozumienie między bazą wyborczą a elitą partyjną utrudnia zredukowanie orientacji lewica-prawica do manichejskiego dobra i zła. To funkcjonowanie starej lewicowo-prawicowej kliszy, którą posługują się zarówno partie, jak i wyborcy, nie pozwala na racjonalną ocenę sytuacji. Pomaga jednak społeczeństwu w znalezieniu drogi na skróty w gąszczu konfliktów i różnych konstelacji na arenie politycznej. Stwarza łatwy dualizm, ułatwia podjęcie decyzji bez niezbędnej wiedzy. Pozwala uporządkować, ocenić i uprościć skomplikowaną rzeczywistość. Tak więc, mimo iż kanclerz Schröder realizuje politykę gospodarczą, tradycyjnie określaną jako prawicową, a Stoiber posługiwał się w kampanii wyborczej niejednokrotnie retoryką lewicową, przeciętny wyborca pozostał wierny utrwalonym opiniom i uprzedzeniom.

Między samodefiniowaniem się partii a ich postrzeganiem przez wyborców istnieje niekiedy duży dystans. Różne są bowiem kryteria stosowane przy klasyfikacji partii jako „lewicowej lub „prawicowej”. Norbert Bobbio za główne kryteria rozstrzygania o lewicowym bądź prawicowym profilu uznał różne stanowisko wobec ideału równości³⁵. Aby uniknąć nieporozumień angielski filozof Michael Oakeshott proponuje rozróżnienie między zasadą „polityki optymizmu” i „polityki sceptycyzmu”. Przy czym pierwszą kategorię charakteryzuje jako działalność rządzących w służbie doskonalenia ludzkości³⁶.

Wyobrażenia o ugrupowaniach politycznych zmieniają się wolniej aniżeli one same. Hasła: „partia małych ludzi”, „partia gospodarki”, „partia sprawiedliwości społecznej” wiązane były wprawdzie przez dziesięciolecia z określonymi partiami, dzisiaj posługują się jednak nimi wszystkie główne siły polityczne w Niemczech³⁷. Czas trudnych decyzji powoduje, iż sami wpadamy w pułapkę sprzecznych interesów. Społeczeństwo chce bowiem zmian, a jednocześnie spokoju, pragnie żyć

³⁵ N. Bobbio, *Rechts und Links. Gründe und Bedeutungen einer politischen Unterscheidung*, Berlin 1994, s. 74.

³⁶ M. Oakeshott, *Zuversicht und Skepsis. Zwei Prinzipien neuzeitlicher Politik*, Berlin 2000, s. 54.

³⁷ Por. m.in. F. Walter, T. Dürr, *Die Heimatlosigkeit der Macht. Wie die Politik in Deutschland ihren Boden verlor*, Berlin 2000.

w wolności i mieć poczucie bezpieczeństwa, oczekuje równości i wolnej konkurencji. Niemożność pogodzenia wszystkich oczekiwań zmusza partie do ciągłego, niezwykle trudnego poszukiwania kompromisów i dopasowania do zmiennych interesów społecznych. Jak przypomina jednak niemiecki filozof Peter Sloterdijk „naród nie jest fiakrem powozu, z którego można wysiąść na następnym przystanku, jeśli podróż się nie spodoba. To zobowiązuje nawet wówczas, kiedy środki komunikacji są bardziej nowoczesne. Dziś naród jest pospiesznym pociągiem o coraz większej prędkości, który pędzi w przestrzeń, o której nikt nie wie, czy w ogóle są tam szyny”³⁸.

Dzisiejszy wyborca musi więcej wiedzieć i rozumieć, by dokonać racjonalnego wyboru. Nie na darmo John Stuart Mill, angielski filozof, domagał się już w 1861 r., by do wyborów przystępowały osoby czytające, piszące i liczące. Chciał on, by inteligentny wyborca nie ulegał zbyt łatwo irracjonalnym obietnicom polityków. „Kompetentny” wyborca jest dziś tym bardziej oczekiwany, gdy krajobraz polityczny ulega gwałtownym zmianom, klasyczny arsenał idei wyczerpał się, a na horyzoncie nie widać nowych kreatywnych sił.

WYBORY JAKO RYTUAŁ POLITYCZNY

W epoce mediokracji na wynik wyborów rzutują w stopniu dotąd niespotykanym kampanie wyborcze. Zdominowane przez nowoczesne media mają swoje blaski i cienie. Służą politykom, by jak najlepiej zaprezentować ich osoby i programy, troszcząc się jednocześnie o estetyczny wizerunek partii, a także wyborcom, dając im możliwość masowego uczestnictwa w życiu politycznym. Nowoczesne kampanie wyborcze są integralnym elementem nowoczesnej kultury, którą Peter Gross porównał do wielkiego, rozległego na cały świat domu aukcyjnego bez centralnego katalogu. „W różnych jego działach i piętach handluje się nie tylko pagodami i monstrancjami, przedmiotami kultu i łukami, lecz również światopoglądami i ideami. Dom zmarłych kultur? Wszystko zostało podporządkowane technice i schematowi rynku”³⁹.

Kampanie są dzisiaj jednocześnie cyklicznym widowiskiem celebrowanym przez profesjonalistów. Kreują one akt wyborczy jako swoisty rytuał, który integruje wspólnotę i wynosi wyborcę do roli bohatera–suwerena, o którego wszyscy zabiegają. To dla niego główni aktorzy polityczni przebierają się, latają balonami, stają się uczestnikami inscenizacji o zróżnicowanych walorach estetycznych. W kampanii jest coraz więcej elementów rozrywki. Społeczeństwo tego zresztą oczekuje. Ma ono dziś więcej wolnego czasu. Okres kampanii to czas

³⁸ P. Sloterdijk, *Landeskundliche Bemerkungen zu den jüngsten deutschen Tränen*, „Psychologie heute” März 1990, s. 51.

³⁹ P. Gross, *Die Multioptionsgesellschaft*. Frankfurt/M. 1994, s. 31.

największej mobilizacji potencjału wyborczego. Przez swą cykliczność stają się one inscenizowanym rytuałem, w którym każdy zna swoje miejsce.

Ta celebrowanie pozwala wyborcom czuć się ważnymi uczestnikami tych wydarzeń – są nie tylko widzami, mogą karać lub nagradzać – odgrywa swą suwerenną rolę. Politycy zaś prezentują się jako sympatyczni, kompetentni, w sposób najbardziej atrakcyjny. Wyborca czuje się niezbywalną częścią politycznego porządku. To uczestnictwo w medialnym świecie zarówno polityków, jak i wyborców niesie ze sobą pewne ryzyko. Jak zauważył już wielki filozof niemiecki Georg Wilhelm Friedrich Hegel, cytując i komentując jednocześnie znane powiedzenie: „Dla kamerdynera nie ma bohaterów (...) nie dlatego jednak, że nie ma bohatera, lecz dlatego, iż kamerdyner pozostaje kamerdynerem”⁴⁰. Przeciętny wyborca ocenia bohaterów z pozycji kamerdynera i ceni sobie, gdy może zdemontować obraz bohatera, odsłonić jego banalną słabość. Coraz liczniejsze skandale stanowią dodatkowy czynnik ułatwiający funkcjonowanie tego mechanizmu.

Unowocześnienie kampanii wyborczych jest elementem ewolucji i unowocześnienia demokracji. Profesjonalizacja walki wyborczej osiągnęła jednak granice, których przekroczenie może prowadzić do zagubienia tego, co jest istotą polityki w rzeczywistości demokratycznej. Czy można prowadzić spory o istotne dla społeczeństwa wartości i egzystencjalne problemy, gdy w politycznej komunikacji między „górami” i „dołami” na czoło sceny politycznej wysuwają się światła, tony, pozy, slogany: wszystko, co doradcy i fachowcy od reklamy uznają za istotny element udramatyzowanych aktów medialnej inscenizacji.

Choć personalizacja kampanii wyborczych i „wzbogacenie” ich o elementy rozrywkowe przybrały na intensywności dopiero od połowy lat 80., to wiele współczesnych metod zabiegów o wyborcę ma długi rodowód. W ciągu 175 lat tradycji wyborczej w Stanach Zjednoczonych obserwować można było stopniowy zwrot od elitarnego do egalitarnego sposobu zmagania wyborczych. Opłacani mówcy, objeżdżający kraj i dbający o odpowiedni nastrój, znani byli już w 30. latach XIX w. Już w czasach kolonialnych wyborom towarzyszyły parady z pochodniami, *barbecue*, rozdawanie alkoholu. Kampania wyborcza miała charakter święta ludowego; była nie tylko wydarzeniem politycznym, ale również rozrywką.

Współczesne wybory do najwyższych organów państwa stają się wydarzeniem rynkowym. Wyborcza reklama upodobnia się coraz bardziej do reklamy produktów. Na wyborcę oddziałują bowiem tak jak na klienta supermarketu różne sytuacyjne czynniki. Wielu podejmuje decyzję w ostatniej chwili pod wrażeniem nastroju, klimatu, siły mobilizującej reklamy. Im bardziej partie odchodzą od tradycji, im większe osłabienie więzi obywatela z polityką, tym bardziej intensywne są zabiegi o każdy głos wyborczy. Politycy prezentują się jako moralni, zainteresowani

⁴⁰ G. W. F. Hegel, *Vorlesungen über die Philosophie der Geschichte*, w: *Werke*, Bd. 12, Frankfurt/M. 1970, s. 48. Słowa te przypomniał H.-M. Schönherr-Mann, *Wieviel Vertrauen verdienen Politiker?* „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 15-16/2002, s. 5.

sprawami rodziny, orędownicy słabych. A chociaż ci „na górze” i ci „na dole” wiedzą, że szara rzeczywistość odległa jest od prezentowanej iluzji, to jednak fakt, iż wyborcy mogą dokonać jednym skreśleniem pióra selekcji i detronizacji bohaterów, daje im poczucie ważności.

Coraz więcej wyborców śledzi politykę bez większych oczekiwań, nudzi się, szuka przeżyć. To, co obywatel w badaniach uznaje za ważne, nie ma systematycznego powiązania z motywami ich wyborów. Ważne to, co widoczne w mediach. Działanie polityczne, sukces polega nie na prawdzie, lecz działaniu, atmosferze, emocjach. Co przekona wyborców i wpłynie na jego decyzję, do końca nie jest wiadomo.

Wyborcy jako konsumenci wielkiego rynku politycznego sami rozstrzygają w niewielkim stopniu. W coraz większym stopniu decyduje o tym wizerunek polityka, jego *image* w opakowaniu reklamowym. Trudno więc mówić o racjonalnym zachowaniu wyborców. Liczą się zapachy, kolory, smaki. W Niemczech „amerykańskie” wzory wprowadziła w sposób najbardziej spektakularny SPD w 1998 r. Dziś wszędzie ramy i styl kampanii wyborczych opanowane są przez wielkie firmy reklamowe. Następuje profesjonalizacja. W dziele tym uczestniczą doradcy reklamowi, kampania internetowa i medialna, pojedynki wyborcze i propaganda reklamowa, które spychają programy na dalszy plan⁴¹. Ich zadaniem jest również wzbudzenie optymistycznego nastroju. Oferta rozrywkowa kampanii jest skierowana szczególnie do niezdecydowanych obywateli, którym prezentuje się politykę jako cykliczną audycję telewizyjno-reklamową.

Nowością ostatniej kampanii wyborczej w RFN był pojedynek telewizyjny kanclerza G. Schrödera i kandydata E. Stoibera. Nawiązywał on do starej tradycji, która wyprzedziła telewizję. Werbalny pojedynek liderów politycznych miał bowiem po raz pierwszy miejsce w Stanach Zjednoczonych 21 sierpnia 1858 r. Jego bohaterami byli Abraham Lincoln i Stephen A. Douglas, tematem: „państwo i niewolnictwo”, a stawką miejsce w Senacie stanu Illinois. Niemiecki pojedynek przysporzył dodatkowych punktów partii kanclerskiej, choć zdecydowana większość widzów orzekła, iż widowisko to nie ma żadnego wpływu na ich decyzję wyborczą.

Współczesna, medialna kampania wyborcza wykorzystuje to, na co już przed wiekami zwrócił uwagę znawca natury władców Niccolò Machiavelli. Składanie

⁴¹ Szerzej zob. A. Dörner, L. Vogt (Hrsg.), *Wahl-Kämpfe. Betrachtungen über ein demokratisches Ritual*, Frankfurt/M. 2002; C. Brosda, *Aufstand nach der Krönungsmesse. Der SPD-Parteitag 1998 in Leipzig. Zur Inszenierung journalistischer Inszenierungskritik*, w: R. Ontrup, Ch. Schicha (Hrsg.), *Medieninszenierungen im Wandel. Interdisziplinäre Zugänge*, Münster 1999, s. 199-213; Ch. Holtz-Baca (Hrsg.), *Wahlkampf in den Medien – Wahlkampf mit den Medien. Ein Reader zum Wahljahr 1998*, Opladen, Wiesbaden 1999; taż, *Wahlwerbung als politische Kultur. Parteienspots im Fernsehen 1957-1998*, Wiesbaden 2000; M. Münkler, „Der kompetente Bürger”, w: A. Klein, R. Schmalz-Bruns (Hrsg.), *Politische Beteiligung und Bürgerengagement in Deutschland*, Bonn 1997, s. 153-172; Ch. Schicha (Hrsg.), *Politikvermittlung in Unterhaltungsformaten*, Münster 2002.

obietnic i w kalkulowane w każdą władzę wiarołomstwo jest stanem naturalnym człowieka. Dlatego – jak sądził wybitny włoski pisarz polityczny – władca powinien mieć naturę i lisa, i wilka:

„Otóż mądry pan nie może ani powinien dotrzymywać wiary, jeżeli takie dotrzymywanie przynosi mu szkodę i gdy znikły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie (...). Nigdy nie zabraknie też przyczyn prawnych, by upiększyć wiarołomstwo. Można by na to dać niezliczone przykłady (...) ile przyrzeczeń stało się nieważnymi i próżnymi wskutek wiarołomstwa książąt, a ten wyszedł lepiej, który lepiej umiał używać natury lisa. Lecz konieczne jest umieć dobrze tę naturę upiększać i być dobrym kłamcą i obłudnikiem; ludzie tak są prości i tak naginają się do chwilowych konieczności, że ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze takiego, który da się oszukać (...). Nie jest przeto koniecznym, by książę posiadał wszystkie zalety, które wskazałem, lecz jest bardzo potrzebnym, aby wydawało się, że je posiada. Śmiem nawet powiedzieć, że gdy się je ma i stale zachowuje, przynoszą szkodę, gdy zaś wydaje się, że się je ma, przynoszą pożytek”⁴².

Komplementarną funkcję w walce wyborczej odgrywa demoskopia. Od kiedy George Gallup na podstawie badań reprezentatywnej próby przewidział w 1936 r. wybór amerykańskiego prezydenta Franklina D. Roosevelta, trwa nieprzerwany, spektakularny pochód demoskopii w świecie. Towarzyszą jej od początku kontrowersje, skupione wokół pytań: w jakim stopniu badania demoskopijne stanowią instrument wpływu na wyborców i zachowania polityków? Czy dają one szansę korygowania własnego stanowiska i postawy, obserwacji społeczeństwa, czy stanowią też niebezpieczny środek walki o władzę? Mimo różnych wątpliwości demoskopia stała się nieodłącznym elementem współczesnej polityki⁴³.

Tendencja do pogłębienia i intensyfikacji badań demoskopijnych jest tym silniejsza im bardziej niestabilny, nieobliczalny i nieprzewidywalny jest elektorat. Wywołuje to wątpliwości, zmusza do refleksji. Na znaczeniu zyskują bowiem takie elementy, jak bezpośrednia gra polityczna między stronami, na drugi plan schodzą zaś partie i parlament. Jednostronne, nieumiejętne obchodzenie się z wynikami badań demoskopijnych sprzyja tendencjom, które preferują kandydatów, nie zaś programy partyjne, dają coraz większe możliwości profesjonalnym doradcom. Badacze opinii publicznej współkształtują strategię wyborcze.

Kiedy zwiększyło się prawdopodobieństwo częstej zmiany rządów, a coraz więcej wyborców podejmuje decyzję w niedzielę wyborczą, przewidywanie wyników wyborczych stało się wyzwaniem dla demoskopii. Dlatego dyscyplina ta rozwinęła się w ważne pole politycznego doradztwa i wczesnego ostrzegania.

⁴² N. Machiavelli, *Książę*, przeł. Cz. Nanke, Warszawa 1987, s. 87-88.

⁴³ Szerzej zob. A. Gallus, M. Lühe, *Öffentliche Meinung und Demoskopie*, Opladen 1998; M. Kaase, B. Pfetsch, *Umfrageforschung und Demokratie. Analysen zu einem schwierigen Verhältnis*, w: H.-D. Klingemann, F. Neidhardt (Hrsg.), *Zur Zukunft der Demokratie. Herausforderungen im Zeitalter der Globalisierung*, Berlin 2000, s. 153; M. Kaase, *Entwicklung und Stand der empirischen Wahlforschung in Deutschland*, w: M. Klein (Hrsg.), *50 Jahre empirische Wahlforschung in Deutschland. Entwicklung, Befunde, Perspektiven, Daten*, Wiesbaden 2000, s. 17-40.

W rządzie RFN powołano specjalny etat. Żaden polityk nie odważy się dziś ignorować wyników. W Niemczech wzrosły też wydatki na badania opinii publicznej. Między 1971 i 1988 r. podwoiły się one z jednego do dwóch milionów DM.

Wybory do Bundestagu 22 września 2002 r. nie wyznaczyły ani istotnej cezury w dziejach niemieckich partii politycznych, ani też przełomu w ewolucji kultury politycznej. Nie wniosły również nowych tematów do europejskiej debaty o przyszłości demokracji. Potwierdziły one natomiast z całą mocą tendencje w przeobrażeniach kultury partyjnej i zachowań społecznych, zauważalne w krajach starych demokracji od połowy lat 80. XX w. Partie niemieckie, tak jak wszystkie liczące się ugrupowania polityczne w Europie, stają bez względu na narodową specyfikę przed tymi samymi wyzwaniem, których charakter i rozmiary są mało przewidywalne.

Mimo coraz gorszej jakości współczesnej polityki – konsekwencji głębokich zmian we wszystkich dziedzinach życia, realizm codzienności nie oznacza jednak amoralizmu tak długo, jak długo zachowanie polityków mieści się w regułach gry demokratycznej. Uwzględniając współczesne uwarunkowania, należy mimo wszystko z umiarkowanym optymizmem myśleć o przyszłości partii politycznych. Być może rację ma amerykański filozof Richard Rorty, gdy stwierdza:

„Nawet jeśli typowy charakter ludzi w liberalnych demokracjach jest rzeczywiście mdły, nudny, wyrachowany, małostkowy i nieheroiczny, to jednak przewodnictwo takich osób może stanowić umiarkowaną cenę za polityczną wolność”⁴⁴.

⁴⁴ R. Rorty, *Solidarität oder Objektivität*, Stuttgart 1988, s. 103.



Zbigniew Mazur

ANTENACI

O POLITYCZNYM RODOWODZIE INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Seria Biblioteka „Przeglądu Zachodniego” nr 17
str. 470 (streszczenie w języku niemieckim)
cena 32 zł

Opracowanie w założeniu ma charakter okolicznościowy, powstało bowiem w związku z 60. rocznicą utworzenia Instytutu Zachodniego. W istocie stanowi jednak obszernie i wnikliwie studium kształtowania się myśli zachodniej.

W swojej integralnej postaci myśl zachodnia stanowiła nieodłączny składnik wylaniającej się w Polsce od schyłku XIX w. nowoczesnej ideologii narodowej, a więc ideologii zogniskowanej wokół kategorii realnie istniejącego, historycznie uformowanego na podstawach etnicznych narodu. Na przełomie XIX i XX w. zaczęły nabierać znaczenia próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, jak właściwie powinna się Polska samookreślić pod względem terytorialnym, choćby po to, żeby po uwolnieniu od obcego panowania odnaleźć się bez trudu na mapie europejskiej. Poszukiwania te dokonywały się na gruncie trzech podstawowych paradygmatów: narodu, przestrzeni geograficznej i konstelacji międzynarodowej, prowadząc ostatecznie do uformowania się odrębnego nurtu refleksji geopolitycznej – myśli zachodniej.

Myśl zachodnia przechodziła rozmaite fazy rozwojowe. Najbardziej doniosła okazała się faza pierwsza, wypracowania założeń, na podstawie których dochodzono do ujęcia problemu terytorium narodowego. Równie istotny wydaje się okres działalności pod niemiecką okupacją konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna” o profilu ideowym silnie naznaczonym myślą zachodnią.

Środowisko skupione w „Ojczyźnie” reprezentowało światopogląd narodowy i katolicki, a więc z definicji zdecydowanie i jednoznacznie nie mający nic wspólnego z jakimkolwiek światopoglądem klasowym i ateistycznym. Nie miało ono żadnego powodu, żeby udzielić aktywnego poparcia władzom komunistycznym na gruncie ideowym, nie istniały tu żadne punkty stykowe. „Ojczyzna” reprezentowała „własną szkołę myślenia politycznego”, niezmiernie realistyczną, nakazującą wykorzystywanie wszelkich możliwości działania, w każdych, nawet najtrudniejszych okolicznościach.

Instytut Zachodni był bardzo ważnym, choć nie jedynym, pomysłem na legalne wcielenie w życie założeń myśli zachodniej w zmienionych po wojnie warunkach zewnętrznych i wewnętrznych.

Pozycja wydana przy pomocy finansowej Fundacji 750-lecia Lokacji Poznania
oraz

Przegląd Zachodni nr 4, 2003, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Poznań, Instytut Zachodni

